

Jak nie wiadomo, o co chodzi...

Marina odpływa?

Szczecin czeka na wielkie wydarzenie: Finał Regat Wielkich Zagłowców. Trudno sobie wyobrazić, że właśnie w tym czasie dla przypluwających jachtów i żeglarzy będzie zamknięta dąbska marina – jedna z najbardziej lubianych i cenionych, uhonorowana pięcioma Bursztynowymi Kotwicami, Grant Prix „Przyjaznego Brzegu”, a ostatnio także Nagrodą Kulturalną Żeglarskiego Szczecina. Jednak właśnie taki scenariusz dla naszego miasta i żeglarskiego świata szykuje PTTK.

„Ta marina dla przypluwających żeglarzy jest pierwszym kontaktem ze Szczecinem, a niejednokrotnie z Polską. Jest wspaniałą wizytówką naszego miasta i kraju. Zniszczenie tego ośrodka przez władze PTTK z Warszawy jest niedopuszczalne” – to jeden z blisko stu listów, protestów i apeli o zachowanie Camping Marina PTTK przy ul. Przejrzennej i odstąpienie od zamiaru zmiany dotychczasowych dzierżawców: Aleksandry i Andrzeja Kocewiczów (Monsun sp. z o.o.).

Oboje pod koniec marca odbierali Nagrodę Kulturalną Żeglarskiego Szczecina, podsumowując 25-lecie ich pracy w Marinie.



– Gdy gratulowaliśmy laureatom, dotarła do nas wiadomość, że Zarząd Główny PTTK ma zamiar wypowiedzieć pp. Kocewiczom umowę dzierżawy na dalsze prowadzenie ośrodka. Dla nas, przedstawicieli całego środowiska żeglarskiego zachodniopomorskich i niemieckich z Meklemburgii Pomorza Przedniego, władz miasta i województwa, był to szok – komentuje dr Maciej Krzeptowski, jeden z Honorowych Ambasadorów Szczecina.

Żeglarstwo to ich świat. Nie tylko pasja, ale sposób na życie. Dzięki niej są małżeństwem. Andrzeja spotkał Aleksandrę w klubie pletwonurków PTTK.

– Dlatego nigdy nie będziemy mówili źle o ludziach tworzących tę organizację. O społecznikach angażujących serca i dusze w działania na rzecz żeglarstwa, turystyki i środowiska ludzi morza, pełnych pozytywnych emocji i nadziei – mówi Aleksandra Jaklińska-Kocewicz (z ządkiem u góry). – Ale jednocześnie nie możemy przystać na dyktat etatowców Towarzystwa, zarówno z Zarządu Głównego w Warszawie, jak i jemu podległych spółek, jak Mazury PTTK z siedzibą w Olsztynie. Bo prócz pasji w Marinę zainwestowaliśmy konkretny kapitał własny.

– Nasze nakłady w zagospodarowanie terenu przy ul. Przejrzennej na sierpień ub. roku oszacowaliśmy na 13 milionów złotych – precyzuje Andrzej Kocewicz.

Ta kwota, to wszystko co widać i czego nie widać na Marinie, jaką prowadzi od początku lat 90. ub. wieku. Czyli... Przygotowanie 250 m nabrzeża, co m.in. wymagało wykonania 30 tys. m sześciennych robót czerpalnych. Budowa hangaru dla postoju i serwisowania 70 jachtów. Doprowadzenie wszyst-

kich mediów i instalacji, łącznie z uruchomieniem biologicznej oczyszczalni ścieków, centralnego ogrzewania wraz z kotłownią. Stworzenie zaplecza kuchennego i sanitarnego (pralnia, suszarnia, prysznice, toalety). Postawienie domków wypożyczynkowych (10 szt.) oraz apartamentowych nad wodą (7 szt.). Rozbudowa i wyposażenie tawerny „Pod Zardzewiałą Kotwicą”.

Kocewiczowie przejęli Marinę od PTTK, bo Towarzystwo samo nie było w stanie podjąć się realizacji przedsięwzięcia, jakim była wówczas modernizacja ośrodka. Poza tym – w zmieniających się realiach



własnościowych Polski początku lat 90. – formuła zarządzania placówką zmieniła się z państwowej, przez agencyjną, ajencyjną, a w końcu została oddana w dzierżawę. W jej umowie PTTK wprowadzono teren apartem, a Kocewiczowie zobowiązali się do inwestowania w rozwój jego bazy.

– Inwestowaliśmy latami środki z prowadzonej równoległe firmy o profilu budownictwa specjalistycznego, hydrotechnicznego. Trochę na własne ryzyko, choć umowa z PTTK gwarantowała nam zwrot nakładów. W takiej czy innej formie. Albo gotówki, albo zawiązania spółki, ewentualnie wykupienia naszego udziału przez trzeci podmiot – tłumaczy p. Andrzej.

Umowa na dzierżawienie Mariny została zawarta od dnia 31 grudnia 2015 r. Następnie strony ją aneksowały do 31 maja 2017 r. Dając sobie czas na polubowne rozliczenie wzajemnych zobowiązań. Te dotyczyły głównie finansów.



– PTTK oszacowało nasz wkład inwestycyjny w Marinę rażąco nisko, bo na około 8 milionów. Ale i tak była to dla nich kwota na tyle istotna, że... Towarzystwo z Warszawy i Mazur postanowiło jej NIE ująć w warunkach nowej umowy dzierżawy. Podpisując z PTTK nową umowę musieliśmy przystać na ich warunki: uznać, że nigdy nie odzyskamy tych pieniędzy. A na to nie możemy sobie pozwolić – komentuje p. Aleksandra.

W oświadczeniu zarządu i pracowników Mazury PTTK sp. z o.o. o finansowym tle sporu wokół szczecińskiej Mariny słowa nie ma: „Dotychczasowy Dzierżawca obiektu, dnia 9 czerwca 2016 roku wyraził kategorię stanowisko, że nie jest zainteresowany dalszą dzierżawą obiektu „Camping Marina PTTK” Szczecin-Dąbie. Pomimo tej jednoznacznej deklaracji, przedłożona została ze strony naszej Spółki dla Państwa A. i A. Kocewiczów propozycja nowej wieloletniej umowy dzierżawy. Nie została ona przyjęta, a stanowisko o niekontynuowaniu umowy dzierżawy przez Spółkę Państwa A. i A. Kocewiczów zostało kolejny raz wyrażone w piśmie do Wydzierżawiającego z dnia 31.12.2016 roku” (pisownia oryginalna).

– Warszawa i Mazury chyba nie zdają sobie sprawy, że jeżeli będziemy opuszczać Marinę, to wolną od ludzi i rzeczy. Czyli pracę straci od 12 do 25 osób w sezonie. W tawernie nie pozostanie nawet włącznik światła, ani kuchenny zlew. Nie pozostanie tu nic, co jest związane z prowadzonymi przez nas działaniami inwestycyjnymi. Ktoś więc będzie musiał zawiesić kłódki przy wejściu na Marinę. I to 1 czerwca... – wyjaśnia Andrzej Kocewicz.

– Dlaczego spółka Mazury nie rozliczyła się z dotychczasowymi dzierżawcami Mariny z nakładów finansowych, jakie – jak twierdzą – ponieśli na rozwój bazy turystycznej? – pytamy Zbigniewa Błaszczaka, prezesa zarządu tej olsztyńskiej spółki.

– Ponieważ, zgodnie z warunkami umowy dzierżawy wraz z aneksami, nie zaistniały warunki umożliwiające rozliczenie nakładów – odpowiada Kamil Kopyś z Mazury PTTK.

„Biorąc pod uwagę decyzję Państwa A. i A. Kocewiczów spółka MAZURY PTTK sp. z o.o., została zmuszona do podjęcia kroków zmierzających do wyłonienia nowego dzierżawcy. Postępowanie przetargowe na dzierżawę obiektu ma charakter publiczny, a ogłoszenie o ofercie wydzierżawienia obiektu było publikowane w mediach ogólnopolskich oraz lokalnych. Państwo A. i A. Kocewiczowie byli również informowani o ogłoszeniu przetargu



lecz do chwili obecnej nie przystąpił do konkursu ofert. Stanowisko takie świadczy o braku zainteresowania Państwa A. i A. Kocewiczów kontynuowaniem prowadzenia „Camping Marina PTTK” Szczecin-Dąbie, na co spółka MAZURY PTTK sp. z o.o. nie ma żadnego wpływu” – brzmi oryginalne oświadczenie spółki Mazury.

– Ze względów oczywistych, na trwające postępowanie przetargowe na nabór dzierżawcy od dnia 1.06.2017 roku, takich informacji obecnie nie udzielamy – dodaje Kamil Kopyś, gdy pytamy o podmioty ubiegające się o przejęcie Mariny po Kocewiczach.

Sytuacji, gdy na Marinie przy ul. Przejrzennej zabrakłoby pp. Kocewiczów, nie wyobraża sobie nie tylko środowisko żeglarzy. Dlatego piszą listy do Zarządu Głównego PTTK oraz spółki Mazury:

„Mam nadzieję, że PTTK nie zrobi takiego głupstwa, żeby nie przedłużyć z osobami, które wspaniale prowadzą Camping Marina. Jeżeli ktoś robi coś mądrze, dobrze i z wielkim zaangażowaniem, to nie powinno być takich sytuacji, żeby mu „dziękować” za współpracę. Camping Marina jest wspaniałym dlatego, że prowadzi go ludzie z pasją i wielkim sercem – pisze Anna Łączkowska, szczecinianka. – Camping Marina, dzięki pp. Kocewiczom, to nie tylko miejsce, w którym można się wygodnie przespać i dobrze zjeść. To miejsce, w którym każdy gość czuje się bardzo mile widziany, gdzie odbywa się wiele imprez kulturalnych, żeglarskich i sportowych. Wiem z doświadczenia, że nie jest to bez znaczenia, kto takie miejsce prowadzi”.

„Jesteśmy świadkami, jak z zaniedbanego fragmentu nabrzeża zrobiono piękna, komfortowa marinę, która wzbudza zachwyt przypluwających tu żeglarzy z całej Europy. (...) Jest dla nich pierwszym kontaktem ze Szczecinem, a niejednokrotnie z Polską. Jest wspaniałą wizytówką naszego miasta i kraju. Zniszczenie tego ośrodka przez władze PTTK z Warszawy jest niedopuszczalne” – dr Roman Milkiewicz, prezes zachodniopomorskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Lekarskiego.

„Camping Marina (...) To tutaj spotykają się żeglarze, by snuć opowieści o spełnionych marzeniach, przeżytych przygodach morskich, planowanych rejsach. To tutaj spotykają się artyści i ludzie kultury, aby na przeróżnych kreatywnych plenerach rozwijać swoje umiejętności, czerpać inspirację i wymieniać doświadczenia. To tutaj kwitną najpiękniejsze kruski i inne starannie pielęgnowane rośliny, by cieszyć oczy przybywających w to magiczne

miejsce. Dlaczego PTTK chce to wspaniałe zniszczyć?” – napisała Danuta Piotrowska ze Szczecina.

„Ten ogród botaniczny, stworzony na terenie Mariny przez Panią Kocewicz (I nagroda w konkursie „Cały Szczecin w kwiatkach”), organizowane przez nią imprezy kulturalne, jak m.in. spotkania z podróżnikami, wieczory filmowe, jazzowe, warsztaty plastyczne i ceramiczne – to wszystko spowodowało, że Marina stała się miejscem tłumnie odwiedzanym przez turystów i mieszańców Szczecina” – napisali Jolanta i Bogdan Ciskowie z Krakowa.

„Przed laty, choćąca legenda polskiego żeglarstwa, kpt. Ludomir Mączka znalazł swoje szczęśliwe miejsce na świecie właśnie na Przejrzennej 23, otoczony u schyłku życia troską i życzliwością całego personelu kempingu” – Helena Borlik-Salcewicz, szczecinianka.

„Jako Ambasador Szczecina (od r. 2011) uważam, że obiekt funkcjonujący od wielu lat pod kierownictwem pp. Aleksandry i Andrzeja Kocewiczów jest ważną wizytówką miasta. Dlatego proszę gorąco o podjęcie decyzji zmierzających do zachowania obecnego stanu zarządzania Camping Mariną PTTK w Szczecinie – kpt. żegluga jachtowej Wojciech Jacobson.

Natomiast przesłania grup z Czech, Nowej Zelandii i Szwajcarii są krótkie: „Jak można tak dobrze utrzymać i dobrze prowadzony obiekt zniszczyć? Jesteśmy oburzeni i w wielkim szoku!”

Dr Maciej Krzeptowski zwraca uwagę władzom PTTK, w tym prezesowi Romanowi Bargielowi: „Przed nami wielka próba: sierpniowy finał Wielkich Regat Zagłowców w Szczecinie. (...) Kto będzie odpowiadał za to, gdy w ofercie naszego miasta zabraknie bazy, jaką stwarza Marina PTTK? Sam Pan wie najlepiej, jak trudno podjąć nieraz decyzję o wykonaniu zwrotu, szczególnie gdy warunki pogodowe są ciężkie, a bliski brzeg i prąd nie dają gwarancji, że wszystko się uda i nie wysztrandyjemy. Może lepiej trzymać dotychczasowy kurs...?”

– Dzisiaj stajemy przed koniecznością wyłączenia obiektu z eksploatacji, zwolnienia kilkunastoosobowej grupy pracowników, usunięcia wyposażenia pozwalającego na funkcjonowanie Mariny i wystąpienia do sądu o rozstrzygnięcie w sprawach, które były objęte umowami – komentują pp. Kocewiczowie. – Ale chcemy się porozumieć. Ta Marina dała nam wiele satysfakcji i radości. Szkoda, gdyby ta przygoda tak miała się skończyć.

Zarząd Główny PTTK w sprawie milczy. ©

Arleta NALEWAJKO
Miroslaw WINCONEK
Fot. Miroslaw WINCONEK